

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

czwarterocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

W ostatnich 24 godzinach stan Najj. króla był w wysokim stopniu zadowolający.

Sanssouci d. 24. Października przed południem o godz. 11½.

Dr. Schoenlein. Dr. Grimm. Dr. Weiss.

Berlin, 25. Paźdz. — Dzisiejszy buletyn brzmi jak następuje:

Najj. król przepędził wielką część dnia wczorajszego po pokoju i nie czuł się znużonym. Zeszłą noc przepędził Najj. Pan we śnie orzeźwiającem.

Sanssouci d. 25. Października 1857.

Dr. Schoenlein. Dr. Grimm. Dr. Weiss.

Telegraficzne wiadomości.

Marsylia, 22. Października. — Dochodzi nas wiadomość z Algieru z d. 20. b. m. iż tamczną izbą handlową wybrała deputacyą, która cesarza powita za przybyciem jego do Marsylii. Taż izba handlowa uznaje założenie sieci kolei żelaznych za rzecz nieodzowną. Akbar twierdzi, że wkrótce w Algierze zostanie założony arsenał morski.

Z Neapolu donoszą, że tam przybył w d. 20. książę Joinville.

Wiadomości z Konstantynopola dochodzą do dnia 14. Października. Sultan był na obiedzie u Reszyda baszy, z tego nadzwyczajnego zaszczytu wnoszono, że Reszyd wkrótce wróci do steru rządu. Diram bej został zamianowany pełnomocnikiem Porty przy dworze brukselskim.

Wiedeń, 23. Października wieczorem. — Wieczorna Wiener Zeitung donosi: Ważna zmiana ministerstwa nastąpiła w Konstantynopolu. Reszyd basza zamianowanym został wielkim wezyrem, Riza basza ministrem wojny; Ali basza pozostaje ministrem spraw zagranicznych, Wassif basza komendantem gwardyi.

Civitavecchia, 18. Października. — Król neapolitański spodziewanym jest w Rzymie, gdzie odda wizytę ojcu św.

Berlin, 25. Października. — W dzisiejszym Staatsanzeigerze czytamy co następuje:

Najwyższe rozporządzenie z d. 23. Października 1857, dotyczące powierzenia J. Kr. W. księciu pruskiemu zastępstwa Najj. króla w sprawach rządu.

Ponieważ wedle przepisu lekarzy mam się przynajmniej przez trzy miesiące wstrzymać od wszelkich zatrudnień rządowych, przeto chcę mieć Waszą Królewiczowską Wys. i Miłość, jeżeliby nadspodziewanie Moje zdrowie wcześniej się nieustaliło, na czas tych trzech miesięcy Moim zastępcą w wyższym kierowaniu sprawami państwa. Waszą Królewiczowską Wysokość i Miłość upraszam według tego dalsze wydać rozporządzenia.

Sanssouci d. 23. Października 1857 r.

FRYDERYK WILHELM.

Manteuffel. von der Heydt. Simons. Raumer. Westphalen.

Bodelschwingh. Massow. hr. Waldersee. Manteuffel.

Do J. Kr. W. księcia Pruskiego.

Rozporządzenie J. Królewiczowskiej W. księcia pruskiego z d. 24. Października 1857 r., względem objęcia zastępstwa Najj. króla w sprawach rządowych.

Ministerstwu stanu przesyłam w dołączeniu oryginał najwyższego rozkazu wydanego przez Najj. króla do Mnie z tem poleceniem, ażeby z Mojem obecnym rozporządzeniem było przez zbiór praw do wiadomości publicznej podanem.

Pod względem powierzonego Mi przez Najj. króla i przeze mnie przyjętego zastępstwa oświadczam niniejszem, że stałą jest Moją wolą, przy sumiennem przestrzeganiu krajowej konstytucyi i praw krajowych według Mi znanych intencji Najj. Pana, Mojego królewskiego brata i Pana, dopóty kierować sprawami rządu, dopóki to Najj. król za rzecz potrzebną uważać będzie. Spodziewam się, że królewska armia, urzędnicy, tudzież wszyscy

poddani Najj. Pana będą wedle powinności posłuszni, a mianowicie ministrowie stanu wszyscy i każdy w szczególności znać się będą do zupełnej odpowiedzialności. Sprawy tak w ministerstwie stanu i pojedynczych ministerstwach, jako też w wojskowym i cywilnym gabinecie, odbywać się będą w dotychczasowy sposób: adres bezpośrednich sprawozdań i podań pozostanie dotychczasowy i uzupełnienia ekspedycyi będą podpisywane.

„Z najwyższego polecenia Najj. Pana:

Książę pruski.“

Blagam Boga, aby Mi udzielił siły i błogosławieństwa do sprawowania tego zastępstwa ku zadowoleniu Najj. króla i ku szczęściu kraju i aby przywrócenie zdrowia królewskiego pana, które ku Mojój i kraju najgłębszej boleści nadwreżonem zostało, uwolniło Mnie od zlecenia, które Ja w skutek rozkazu królewskiego i względu na Moje obowiązki względem ojczyzny przyjmuję.

Berlin d. 24. Października 1857.

Książę pruski.

Manteuffel. von der Heydt. Simons. Raumer.
Westphalen. Bodelschwingh. Massow. Hr. Waldersee.
Manteuffel.

Do

ministerstwa stanu.

Berlin, 25. Października. — Najświeższe wiadomości. — Rozkaz najwyższy i rozporządzenia J. kr. w. księcia pruskiego zamieszczone w dzisiejszym Staatsanzeigerze nie zadziwiał nas, bo od kilku dni były spodziewane i przewidywane. Stan zdrowia Najj. Pana nie jest tego rodzaju, aby tak rychło mógł podjąć zatrudnienia w zakresie rządowym, które wymagają pracy. A właśnie lekarze, jak największą zalecieli spokojność i wstrzymywanie się od wszelkich spraw rządowych Najj. Panu, aby powrót do zupełnego zdrowia następował regularnie i nieprzerwanie. Jeżeli więc Najj. Pan wcześniej nie wróci do zupełnego zdrowia, natenczas książę pruski sprawować będzie rząd w zastępstwie przez trzy miesiące. Już i tak mnóstwo spraw zalegało, które dalszej zwłoki niedopuszczały i czekały na podpis najwyższy. Mamy atoli niepionną nadzieję, że król Jmość wróci wkrótce do zdrowia.

— Z Konstantynopola dochodzi wiadomość o rehabilitacji Reszyda baszy. Jest to wiadomość nader ważna, bo dowodzi, że wpływ angielski odniósł zwycięstwo nad francuskim, a że pytania w obecnej chwili dyplomatyczne obracają się głównie około księstw naddunajskich, przeto zmiana ministerstwa tureckiego pod tym względem może pociągnąć najważniejsze skutki.

Turecja przez zmianę ministerstwa w duchu angielskim dowodzi, że nie chce się ograniczać na częściej protestacyi przeciw unii księstw naddunajskich, Anglia przez organa swoje, a mianowicie przez Globa oświadcza, że ma zamiar dopomagać Turcyi w tej opozycyi przeciw Francyi, która koniecznie domaga się unii i księcia na tronie młtańsko-wołoskim. Mniejsza o to czy Murat czy kto inny ma osieść na tym tronie, ale większa to rzecz, iż Europa wie cała, iż Francya oświadczyła się z góry za połączeniem, prawda, że z wielką ostrożnością dotąd organa francuskie przemawiały, aby nikogo nie obrazić, a naczelnik francuski czyli Napoleon wie dobrze, iż mu niewolno ustępować tak łatwo w bardzo ważnej sprawie, którą chce dowodzić, że Francya przybyła do znaczenia i że z siebie żartować niepozwoli. Od tej kwestyi zawisła poniekąd powaga Napoleona w oczach ludu, gdyby więc ustąpił w tej sprawie mimo objawionych życzeń ludów rumuńskich, zachwiałoby się zaufanie Francyi do niego. Tymczasem Globe nie mniej nie więcej powiada, że te życzenia rumuńskie na względ nie zasługują, skoro się z unią ważniejsza kwestya wiąże, to jest czyli Turcyja ma lub nie ma istnieć. A przeciw Anglii najwyższym jest interesem, aby Turcyja istniała, bo bez niej Anglia spadłaby ze znaczenia nieochybnie na wszystkich punktach, gdzie dotąd nie dzieliła się z nikim panowaniem. Szachownica się więc dyplomatyczna coraz bardziej wyjaśnia, a matowanie bliskie. Teraz pokazuje się, iż gabinety francuski i rosyjski przewidywały następstwa, jakie wypadną z opozycyi przeciw unii naddunajskiej, skoro ta kwestya zacznie dojrzewać, a na zjeździe szutgardskim zapewne pole to bardzo zagadkowe dobrze obejrano. Teraz się wkrótce pokaże, czyli drenowania dobrze założono. Chodzi tu głównie o Anglią i Turcyją,

a przyjaźń jaka dotąd zdawała się wiązać Anglią z Francją będzie miała pole pokazać się na konferencji paryskiej, gdzie sprawa księstw naddunajskich, po objawieniu życzeń ludów rumuńskich będzie wkrótce wniesioną.

Francya.

Paryż, 21. Października. — Cesarstwo bawi się w Compiègne; w gronie gości w zamku spostrzeżesz książąt i księżniczki Joachim Murat, hiszpańskiego posła p. Rivas, książąt Alby, Medina Celi, ministrów Fould i Magne, marszałka Magnan, księcia Czartoryskiego, wszystkich w towarzystwie żon swoich.

— Co się tyczy wielkiej kwestyi wszystkich dziś zajmującej, tj. kwestyi unii Księstw Naddunajskich, rzecz ta z każdym dniem traci na zwolennikach. Jeszcze przed kilku dniami oświadczyła Independance belge na projekt unii administracyjnej, że to już za późno, a dziś sama donosi, że cała rzecz na połączeniu administracji pono się skończy. Wysoka Porta zamierza ku poparciu posła tureckiego wysłać do Paryża Fuad baszę, który pierwotnie był projekt ten podał. Na konferencji tej stanie po jednej stronie Austria, Anglia i Turcja, po drugiej Rosya, Francya i Sardynia, tak, że rozstrzygnięcie tej sprawy od Prus zawisło, których Independance belge nie śmie już liczyć do mocarstw sprzyjających unii. Dziennik ten, oświadcza korespondent gazety kolońskiej, zapomina, że nie może być mowy o uchwale większości. Zresztą zdaje mu się być rzeczą możebną że wszystkie mocarstwa z góry wyrzekną się unii politycznej. Nawet pismo to zaczyna niejako występować przeciw unii. Rumunie, mówi ten dziennik, protestowali, jak gdyby chcieli zerwać więzy, łączące ich z państwem Otomańskim, ale w razie tym niełatwego podjęli się bronić zagadnienia. Nie wypada i tej pominąć okoliczności, że w rzeczy samej istnieje promemoria austriackie o wyborach w Księstwach Naddunajskich, nie jest ono wcale protestacją, ale tylko faktycznym wyluszczeniem tego, co przy wyborach zaszło. W końcu tego promemoria oświadczone, że idee z r. 1848 przy tych wyborach zwyciężyły i że Austria zniewolona była granicę siedmiogrodzką jak najściślej osaczyć. — Nadeszła dziś z Wiednia depesza donosi, że dywan Moldawii oświadczył się za połączeniem Księstw pod księciem obcym, pochodzącym z dynastji zachodniej. Constitutionel zaś otrzymał inną z Jassy depeszę z d. 19. Października. Wedle niej 82 deputowanych głosowało za, a dwóch przeciw wnioskowi, tj. biskup z Romani i Alexander Bolsze. W Bukareszcie spodziewano się takiego samego rezultatu. Głosowanie francuskiego pełnomocnika pana Talleyranda wiele się do tego przyczyniło, że dywan moldawski oświadczył się za zachodnim, a zatem za księciem francuskim.

(Kor. Cx.) Wypadkiem najważniejszym obecnie w Paryżu jest dekret zamieszczony w Monitorze, o reformie naukowego zakładu „College de France” znajomego już Polakowi z katedry śp. Mickiewicza. Stary ten i od dawnych lat sławny zakład przechodził cało, przez wszystkie formy rządu królewskiej i cesarskiej Francji. Miał sobie właściwy a niezależny zarząd administracyjną i organizacyjną, głównie kierowaną przez komitet wybrany z łona profesorów „College de France” a żaden z władzów nie tykał się tego paładium naukowoci narodowej. Łatwo więc pojąć oburzenie, najprzód profesorów, a potem ludzi niechętnych obecnemu stanowi rzeczy we Francji. Wspomniawszy dekret, iż użyję słów malkontentów jest „un coup-d'etat dans la France scientifique”, dla tego, że poddaje pod wolę i decyzję ministra oświecenia, nie tylko wybór kandydatów na tę lub ową katedrę, ale nawet wybór ich zastępców. Za czasów Ludwika Filipa, krok podobny podniósłby może barykady a przynajmniej burzę w izbie deputowanych. Dzisiaj nikt nie śmie głosić odezwać się, więc cicho.

Ponieważ mowa o College de France, złożone z samych akademików, więc nie odrzeczy wspomnieć o dwóch mniej ważnych ale zabawniejszych nowinach. Na ostatnim posiedzeniu akademii nauk, czytano tu raport grzysłany jej przez jakiegoś Francuza, wynalazcę, zgadnijcie czego?... żyźw nowych. Żyźwy te za pomocą śruby (bélice) przytwierdzonej do podeszwy ślizgającego się, pozwolą mu zrobić w przeciągu jednej godziny 10 lieues, to jest trzy razy więcej niż zwyczajny bieg koni dyliżansu. Mówią już o ochotnikach gotujących się, z przyszłą zimą, podróżować takim sposobem po całej Szwecji i Laponii.

Drugą nowością, także przyslaną do akademii nauk, jest, wieśniaczka czyli raczej pasterka, mająca na piersiach wypiętnowany wizerunek krowy swojej. Malarzem, albo właściwie mówiąc fotografem na skórze tej dziewczyny był piorun. Oto jak się zdarzyło: Przed kilką tygodniami, w departamencie Saine-et-Marns, wspomniana wieśniaczka, widzący ciągnące chmury, pobiegła z krową swoją skryć się od deszczu pod drzewem. Aż tu uderza piorun i obie padają. Po deszczu, wieśniacy znaleźli ją bez ruchu. Krowa była zabita, ale pasterka dawała jeszcze znaki życia. Więc otrzeźwiono ją, ale trzeźwiąc odkrywając jej piersi, znaleźli tam piętno zupełnie podobne do nieboszczki krowy. Akademicy przypomnieli sobie, że to już nie pierwszy przykład podobnego zjawiska. Ojciec nauki o elektryczności, Franklin znał kogoś co stojąc na progu domu podczas burzy i przypatrując się biciu piorunów w bliskie drzewo, postrzegł się niebawem, że na skórze piersiowej miał dokładnie odrysowany wizerunek tego drzewa.

Przed dziesięciu laty 25. Czerwca 1847, czytano na posiedzeniu akademii, że pewna kobieta stała przy oknie podczas deszczu z piorunami. Wieczorem rozbierając się znalazła na nodze swojej kwiat narysowany czarno, który otąd został tam na zawsze. Uczni nie zgadzają się jeszcze jak wy tłumaczyć taki fenomen. Zdaje się, że to tylko niepodległa wątpliwość, iż plyn elektryczny musi najprzód przejść taką lub ową przeszkodę, aby ją potem nakreślić gdzieindziej; proces przypominający dagerotypowanie i fotografię.

Anglia.

Londyn, 20. Października. — Pisma angielskie niezawierają z Indji żadnych świeżych wiadomości. Lordmayor z Londynu Tomasz O Firmiss donosi pod dniem 19. Października, że komitet wysłał ze składki zebranych na Indje do Kalkuty 30,000, do Bombaj 3000, a do Lahore 7000 funtów szterlingów.

Galicja.

Lwów, 13. Październ. — Wczoraj odbyło się zwykłe roczne posiedzenie w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, na które dość liczna zebrała się publiczność. Maurycy hr. Dzieduszycki, teraźniejszy zastępca kuratora naukowego, zdawał sprawę z czynności zakładu ostatniego posiedzenia. We wstępie do tego sprawozdania przebiegł zarysowo dzieje nowsze piśmiennictwa w naszej prowincji, wskazując, że przed utworzeniem zakładu zupełna pra-

wie była otretniałość umysłowa, którą inne prowincje dawniej Polski często wytykały. Mówił dalej, że śp. Ossoliński jak z jednej strony wpłynął pracami swymi na rozbudzenie piśmiennictwa w naszym kraju, tak dał mu ognisko i dźwignię w swym zakładzie, gdzie zbierane swe skarby naukowe na powszechny poświęcił użytek i na utrzymanie i mnożenie tychże osobne przekazał fundusze; że wszyscy znakomitsi pisarze i uczeni kraju albo mieli styczność z zakładem, albo z jego skarbów czerpali; że zresztą rozbudzone raz życie umysłowe wydało plony nie tylko w dziełach poważniejszej treści, ale i na polu piśmiennictwa nadobnego: że wszystko to zatem winien kraj śp. Ossolińskiemu. Nie masz człowieka u nas, któryby chciał lub śmiał zapoznawać i dobre chęci i zasługi ogromne twórcy zakładu, boć niezawodnie on tu u nas pierwszy z mających szczerze myślał o krzewieniu oświaty narodowej i o zebraniu środków pomocnych w tej mierze, które wszystkim chciał uczynić dostępnymi. Najlepszym świadectwem jego czystych zamiarów jest ustawa, którą dla zakładu swego imienia przepisał. Zachodzi atoli pytanie, czyli ta ustawa jest ściśle i we wszystkich swych punktach wykonywana? Pan kurator-zastępca mówił nam wprawdzie o tem, donosząc, że w czytelniku zakładu było w przeciągu roku tyle a tyle osób, że słownik Lindego dalej się drukuje a książek, rękopisów, rycin, map, monet i medali przybyło częścią w darach i częścią z przykupu. Lecz mimo tych upewnień i wykazów następnie liczebnych; co do funduszy musimy wyznać szczerze i otwarcie, że zdaniem naszym zakład odbiega po części od ustawy śp. Ossolińskiego, i nie ma w nim tak oszczędnego zarządu, jakby należało, z czego wypływa, że na przykupno dzieł i innych przedmiotów ledwie $\frac{1}{10}$ czystego może obracać dochodu, czyli 1200 złr., jak wykazał pan kurator-zastępca, że nie ma funduszy na wydawanie czasopisma.

Trudno wdawać się w rozbiór wszystkiego; dotknijmy przecież kilku rzeczy, aby nam nie zarzucano, że piszemy w samych ogólnikach. Zaczniemy więc od drukarni, o której pan Dzieduszycki tyle jedynie wzmiankował, że zakład puścił ją na drugie sześć lat panu W. Manieckiemu i pobiera z niej czynszu rocznego 600 złr., co zważywszy obszerność lokalu, wcale nie jest wiele. Jeżeli wolno zapytać, chcielibyśmy wiedzieć, jaki był cel w zaprowadzeniu drukarni przy zakładzie? Nie chodziło zapewne wyłącznie o czynsz dzierżawny. Wszakże można było mieć najmniej połowę tego za samo mieszkanie, zyskuje się więc tylko 300 złr. Lecz zdaniem naszym był w tem cel zupełnie inny, którego wydzierżawieniem drukarni niepodobna osiągnąć. Chodziło zapewne o to, aby w zakładzie jak najtaniej drukować i nakładcom, szczególnie dzieł własnych, ułatwić ile możności wydawanie tychże za pomocą udzielanego na czas pewien kredytu, czego dzierżawca czynić nie może. Jeżeli przytem prawda, że zakład ma prawo utworzenia własnej księgarni, mógłby wówczas tem bardziej takie czynić ułatwienia, a nawet za druk i papier brać od autora umówioną ilość egzemplarzy wydanego dzieła. Nie potrzebuje dowodzić, że tem podniesionoby niezmiernie piśmiennictwo krajowe, a zakład mógłby się słusznie chlubić, że był potężną do tego dźwignią. Dziś różni się drukarnia jego tem tylko od innych drukarni lwowskich, że jest znacznie droższą, choć za to wszystko ozdobniejszą, co z niej wyjdzie. Cel jednakowoż właściwy nie jest dopięty.

Pójdźmy do innych części sprawozdania, aby okazać, że w zarządzie nie ma może należytej oszczędności. Pan kurator-zastępca doniósł najprzód, że zakład postanowił zaprowadzić podwójną, rachunkowość i tym celem nowego przyjmuje urzędnika. Gdzie fundusze niestarczą, a użyć by je można na cele nierównie ważniejsze, tem zdaniem naszym lepiej byłoby nie mnożyć urzędników. Gdzie dochód ryczałtowy (brutto) mało co nad 14,000 wynosi, cóż tam będzie robił osobny urzędnik podwójno rachunkowy? dogodzi się wprawdzie formalności, ale dochodów nie przybędzie, utrzymanie urzędnika zmniejsza fundusze, na co innego potrzebne. Słyszeliśmy dalej usprawiedliwienie się z przyczyny do mu należącego do zakładu który b. r. zwalono. Dom ten czynił brutto 400 a netto 200 złr. dochodu rocznego. Jeżeli więc skapitalizujemy go, zastępowaliśmy zakładowy kapitał 6000 złr. Pan kurator przytoczył następujące powody zwalenia: 1) że domagano się naprawy jego, która obliczona przez znawców, miała wynosić 900 złr., czyli trzechletni dochód, a położenie samo u stóp góry narażało go na ciągłe podupadanie; 2) że tak blisko stojąc przy gmachu bibliotecznym, wzniesiał obawę pożaru, tem bardziej, że trudno było utrzymać dozór należyty nad tymi, co w nim mieszkali, aby się ostrożnie obchodzili z ogniem; a 3) że rozwaleniem tego budynku dopięto się upiększenia ogrodu i wzięto w dodatku kilkaset złr. za meteryał. Czy dowody te przekonały dostatecznie o potrzebie zburzenia domu, wątpimy, szczególnie dwa pierwsze, bo co do ostatniego nie można zaprzeczyć, że istotnie rozebranie domu tego do upiększenia miejsca się przyczyniło. Lecz czyż wypadało zakładowi naukowemu o tak drogie myślić upiększeniach; i oddawać na to kapitał 6000? Doniósł wprawdzie pan kurator, że to się stało z przyzwoleniem dzisiejszego wydziału stanowego, lecz nam się zdaje, że i wydział stanowy nie miał prawa zezwalać na podobny obrót funduszu publicznego. Zakład ma na celu podniesienie oświaty w kraju, a nie upiększanie miasta.

Wspomniał hr. Dzieduszycki także i o punkcie ustawy śp. Ossolińskiego, gdzie wkłada na dyrektora i urzędników zakładu swego obowiązek wydawania czasopisma naukowego. Usprawiedliwił zaś tem niedopełnienie punktu tego, że Ossoliński nie wyznaczył wcale osobnego na to funduszu, ale przeciwnie nawet z przedsiębiorstwa tego spodziewał się dochodu czystego, który na rzecz zakładu miał obracać. Mówca przeszedłszy w krótkości, co dawniejszymi czasami w tej mierze uczyniono, odwoływał się do sądu słuchaczy, czyli dziś można myśleć o czystym dochodzie z czasopisma naukowego? Dałoby się na to bardzo wiele powiedzieć, ale zdaniem naszym wystarczy jedna ta uwaga, że jeżeli „Przegląd Poznański” i „Biblioteka Warszawska” jako przedsiębiorstwa prywatne od tylu lat się utrzymują, musi być przecież jakiś dochód czysty, gdyż w razie przeciwnym ustałyby już dawno¹⁾. Aby zaś wszystkich najdobitniej przekonać, że zakład dziś nie może jeszcze myśleć o wydawaniu czasopisma, obliczył koszt nakładu na 8000 złr. rocznie. Temu mógłby taki jedynie uwierzyć, kto nie nigdy nie drukował, lub nie wie, ile tłoczy się egzemplarzy pism tego rodzaju. Wykażemy przeciwnie, że za połowę tej sumy można wydawać bardzo dobre pismo, w miesięcznych 10 arkuszowych zeszy-

¹⁾ Myli się szan. korespondent w tej mierze: oba te „Przeglądy” dochodami swemi nie pokrywają kosztów. (P. R.)

tach. (?) Papier i druk 500 egzemplarzy nie przeniesie 2000 zlr.; honorarya za artykuły w ilości 80 arkuszy po 25 zlr., uczynią także 2000, razem 4000 zlr. Liczymy zaś honorarya za 80 tylko arkuszy, ponieważ urzędnicy zakładu mając tak bogaty zasób rękopisów pod ręką, mogą bez wielkiego zachodu zbywających 40 arkuszy rocznie dostarczyć. Położyliśmy 500 egzemplarzy, ale zakład mógłby z początku nawet 300 tłoczyć, a dopiero z pomnożeniem się liczby prenumeratorów, powiększać ilość egzemplarzy. Przypuściwszy jednakowoż, że na dziś dla braku funduszu trudno wydawać co miesiąc zeszyt, czyli nie można rozpocząć wydawnictwa od ogłaszania co kwartał jednego zeszytu, w którymby same tylko były artykuły urzędników zakładu, a stopniowo potem rozszerzać przedsiębiorstwo? Nakład byłby bardzo mały i można by go opędzić samym czynszem dzierzawnym z drukarni. Coby wpłynęło z prenumeraty i sprzedaży egzemplarzy pozostałych, utworzyłoby powoli fundusz potrzebny na rozszerzenie przedsiębiorstwa²⁾.

Po sprawozdaniu pana kuratora, zabrał głos p. August Bielowski, dzisiejszy dyrektor zakładu. We wstępie wskazywał ważność zakładu narodowego, jego stanowisko w kraju naszym i stosunek do oświaty tegoż, dodając, że w tej tylko części dawniej Polski istnieje zakład podobny, gdyż wszędzie indziej smutne wypadki rozproszyły uzbierane staraniem przodków skarby naukowe. Przeszedłszy w zarysowym przeglądzie dzieje publicznych w Polsce bibliotek, jakie między innymi biblioteki Załuskich i towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, przystąpił do opisu naukowej podróży, którą w tym roku przedsięwziął do Prus i Rosji. Słuchaliśmy z wielkim zajęciem, co mówił o publicznej bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, o bogatych zbiorach kurnickich, gdzie nadzwyczajne znajdują się rzadkości bibliograficzne, o bibliotece królewskiej w Berlinie i o rękopisie pergaminowym, nad którym właśnie zastał Perza. Z niemińszem zajęciem przysłuchiwaaliśmy się temu, co opowiadał o wielkiej bibliotece cesarskiej w Petersburgu, złożonej z 700,000 tomów dzieł drukowanych i 50,000 rękopisów, z pomiędzy których przejrzał 200 rękopisów dotyczących Polski, i znalazł tam kilka roczników nieogłoszonych dotąd. Równie ciekawe opowiadał szczegóły o bibliotece synodalnej w Moskwie, a chcąc ożywić więcej opowiadanie swoje, wplótł w nie opis podróży z Petersburga do Moskwy, i obu tych stolic cesarstwa rosyjskiego przyczem nie omieszkając dorzucił kilku szczegółów dziejowych i etnograficznych, jakie mu się zdarzyło zebrać w swęj poróży. Najciekawszą jednakże częścią jego opowiadania są biblioteki, które starał się nie tylko zwiedzić, ale i poznać, o ile na to krótkość czasu pozwalała.

Po panu Bielowskim czytał pan Felician Łobeski, urzędnik zakładu, swe tłumaczenie Ifigenii Eurypidesa, lecz że większa część publiczności już się rozszła, nieskończył czytania, gdyż i tak było już blisko drugiej z południa. Nie myślę się wdawać w rozbiór tłumaczenia tego, bo aby go ocenić, trzeba czytać. Na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. (Czas.)

Azja.

Do Gazety Augsburskiej piszą z Londynu: Ostatnie wiadomości z Indyi są mniej stanowcze, aniżeli się tego spodziewali; bo chociaż mamy wiadomości do d. 17. Września nie zawierają one wszakże nic więcej, tylko cośmy z pola bitwy z pod Delhi wiedzieli około 1. Września. W każdym innym względzie zadowalające są wiadomości. Rokosze okazują tak mało między sobą związku, tak mało siły do operowania na otwartem polu, że w istocie wątpliwe należy czy silna armia angielska zetknie się z jakim nieprzyjacielem. Kraj przedstawi, nim wojska angielskie nadejdą, stan opłakany, rozsypane wojska nieprzyjacielskie waleś się będą po kraju, i pojedynczo chwytane ulegną karze zasłużonej. Widoczną jest rzeczą, że nie dostaje rokoszom znajomości prowadzenia porządnego wojny. Jest to najbardziej uderzającym i charakterystycznym znakiem tego powstania, że dotąd przynajmniej ograniczył się na żołnierzach naszej armii krajowej w Indjach i na niektórych kontyngentach Sipahów pod dowództwem oficerów angielskich. Krajowi książęta Indyi posiadają własne wielkie nader wojska, niezawisłe od powagi angielskiej: ilość krajowców, zostających na ich żołdzie i im ulegających, wynosi 400,000 wojska. Żadna z tych armii nie miała udziału w wojnie przeciw Anglikom, jest to dowodem, że spór obecnie toczy się między Sipahii a ich chlebobawcami. Postępowanie wielu owych książąt indyjskich było nawet zadziwiające. Radsetah z Putialah na przykład oznajmia, że Europejczykom wkraczającym do jego kraju, użyć opieki swęj; wysłał nawet wojska swoje na granicę mającę przyjmować w gościnę wstępujących Europejczyków. Gdy Anglikom schodziło na pieniądzech, pożyczyl im 40,000 funt. szterlingów, żadnego nie żądając wynagrodzenia; dość mu na tém, gdy lud angielski dowie się o jego uczynności. Wiele podobnych przykładów można by tu przytoczyć.

Ameryka.

Nowy Jork, 8. Października. — Przesilenie pieniężne rozszerzyło się u nas nadzwyczajnie. Wszystkie efekta spadły, mnożą się najokropniejsze bankructwa, najlepszych weksli nie przyjmują, dyskonto nawet nie da się oznaczyć, toż samo powiedzieć można o kursach wekslowych. Mnóstwo banków prowincyalnych przestało płacić.

NEKROLOG.

Śmierć, która nikomu nie przepuszcza, wydarła nam znowu w dniu 18 b. m. jednego z najgodniejszych mężów w osobie śp. ks. Antoniego Staśkiewicza proboszcza w Żabnie i Jaskowie. Mąż ten urodził się w wsi Sobiałkowie pod Miejską Górką w r. 1781. kształcił się w sławnych niegdyś szkołach rydzyskich pod styrem księży Piarów, którzy w owym czasie celowali nauką. W r. 1803. wstąpił do seminarium duchownego wraz z swym wielkim przyjacielem Pawłem Heyduckim, który z nim jednego dnia urodził, przechodził z nim wszystkie klasy szkolne i razem z nim w r. 1806. na kapłana wyświęcony został. Nierozerwana miłość braterska łączyła tych księży z sobą i chociaż powołanie kapłańskie rozdzieliło ich w różne strony, bo Staśkiewicz poszedł jako wikary do Woniesca, Heyducki jako mansyonaż do Pniew, rodzinna i szkolna ich miłość nie dała się rozdzielić aż do śmierci. Staśkiewicz powołany przez dziedzica wsi Żabna pana Bilińskiego na proboszcza do Żabna,

Heyducki z mansyonaża po śmierci proboszcza i dziekana Frajera na probostwo a potem i na dziekana w Pniewach wyniesiony, zawsze obydwa jednym i tym samym duchem miłości oddychali ku sobie, tak jak w latach młodzieńczych. Nieraz patrzalem z rozrzwinięciem jak odwiedzając się nawzajem raz się jeszcze widzieć i uściskać. Heyducki zawsze czerstwy, silny, zdawało się, że wieki przeżyje, Staśkiewicz wyschły, słabowity, bez cery, jednak przeżył swego przyjaciela i śmierć jego gorzko opłakać musiał.

Przywiązanie Staśkiewicza do miejsca któremu się raz poświęcił było tak wielkie, żeby się na największe zaszczyty i dostojęstwa nie był mieniał: Temu miejscu poprzysiągłem, tu spoczywają moi najlepsi kollatorstwo Bilińscy, (mówił), niech i ja tu umieram. I tak pół wieku z takim postanowieniem przetrwał jako pasterz prawdziwy z odznaczającym się charakterem cierpliwości i męstwa przez które potrafił znieść najdotkliwsze dla siebie straty. Opłakał śmierć swego kollatorstwa i ich córki, opłakał i zniósł śmierć swych siostrzeńców kks. Borowiczów, których swym kosztem na odznaczających się kapłanów w Chierarchii wyszkalał. Nareszcie w roku 75. swego życia zaczął słabnąć i gasnąć, aż przeżywszy lat 76 w dniu 18. b. m. i r. opatrzony śś. Sakramentami zasnął w Bogu i przeniósł się do wyższej krainy. Śmierć Staśkiewicza lotem błyskawicy rozszła się niemal po całym Księstwie. Kapłani, którzy tylko słyszeli o imieniu Staśkiewicza spieszą zewsząd do Żabna, aby oddali ostatnią swemu czcigodnemu współbratu przysługę. Jasnie Wielmożny sufragan Stefanowicz znając dobrze od lat wielu ks. Staśkiewicza i ten zjeżdża do Żabna aby zebranemu duchowieństwu przewodniczyć w prowadzeniu tego kapłana do domu wieczności. I tak w dniu 22. b. m. po odprawionych licznych Mszy śś. ofiarach przez 25. kapłanów, po odprawieniu pontyfikalnie żałobnego nabożeństwa przez JW. sufragana, został złożony w grobie pomiędzy swoimi owieczkami ich najszanowniejszy pasterz. Pokój niech będzie popiołom twoim czcigodny mężu, pokój i błogosławieństwo duchowi twojemu. Obys tak miłym był Bogu, jakś nam był miły!

X. S.

Wiadomości artystyczne.

Warszawa. — W tych dniach powitaliśmy nowe wydawnictwo nakładem litografii A. Pecq i spółki, z drukiem p. Józefa Ungra. Wydawnictwem tém jest I. zeszyt dzieła p. n. „Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi“, czyli Wizerunki z galeryi łowickiej objaśnione tekstem historycznym przez Juliana Bartoszewicza. Zeszyt ten obejmuje Willibalda Krucinjusza, który miał być pierwszym (słowa tekstu) arcybiskupem gnieźnieńskim, zaraz po przyjęciu wiary chrześcijańskiej przez Mieczysława. Hatto Hanna Columna, który miał nastąpić po Willibaldzie. Roberta Viteliusa i Sgo Wojciecha, wraz z rycinami wszystkich. Dzieło to przypisane zostało JW. J. ks. Benjaminowi Szymańskiemu, biskupowi dyecezyi podlaskiej, którego portret otrzymają prenumeratorowie gratis, przy wydaniu 3go zeszytu. Cena każdego zeszytu, obejmującego 4 wizerunki z drukowanym tekstem życiorysowym w krótkości, kosztuje rs. 1. Przy pierwszym zeszycie, płaci się rs. 3, które będą policzone przy ostatnich zeszytach. Wszystkich zeszytów będzie 22.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 25. Października 1857.

Zyto (wępel po 25 szefli) pokup bardzo ograniczony, mało ochoty, na Styczeń Luty 34½ pl., na wiosnę 37½—¼—37 pl., na Kwiecień Maj 37½ pl.
Okowita (beczka po 9600 0 Trallesa) mierny obrot, w końcu więcej ożywiony, wypowiedziano 40,000 kwart, na miejscu (bez beczki) 17½—18½ (z beczką) na bieżący miesiąc 17½—18 pl. i pien., ½ list., na Listopad 17½ list., na Listopad Grudzień 16½ pl., na Grudzień 17 pl., na Styczeń Luty 17½ pl., na Styczeń Luty Marzec 17½ pl., na Styczeń Luty Marzec Kwiecień 17½ pl., na Luty Marzec 17½ pl., na Marzec Kwiecień 18½ pl., na Kwiecień Maj 18½—½ pl. i pien., 19 list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 24. Października.

Pszemica 50—76 tal.
Żyto 41—42 tal., na Październik Listopad 41—½—41—½ tal., na Listopad Grudzień 41½—41—42 tal., na Grudzień Styczeń 42½ tal., na wiosnę 44—43½—44½ tal., na Maj Czerwiec 44½—½ tal.
Jęczmień 42—47 tal.
Owies 31—36 tal., na Październik Listopad 29 tal., na wiosnę 32½ tal.
Olej rzepiowy 14 tal., na Październik 13½—½—½ tal., na Październik Listopad i Listopad Grudzień 13½—½—½ tal., na Kwiecień Maj 13½—½ tal.
Olej lniany 13½—14½ tal.
Olej palmowy 15½ tal.
Olej konopny 14 tal.
Olej makowy 21—23 tal.
Łój 19 ½ tal.
Okowita 20 tal., na Październik i Październik Listopad 20½—½—½ tal., na Listopad Grudzień 20½—½ tal., na Grudzień Styczeń 20½—½ tal., na Kwiecień Maj 21½—22 tal.

Szczecin, 24. Października.

Pszemica na wiosnę 60—70 tal., na wiosnę 65½ tal.
Żyto 39—40 tal., na Październik i Październik Listopad 39 tal., na wiosnę 44—43½ tal.
Olej rzepiowy 13½ tal., na Październik 13½ tal., na Kwiecień Maj 14 tal.
Okowita 17½—½ pct., na Październik 17½ pct., na Październik Listopad 17½ pct., na wiosnę 16½ pct.

Gdańsk, 24. Październ. — I znowu mieliśmy tydzień pięknej pogody tudzież niezwykle ciepłego powietrza. Zasiwy zimowe stoją przesłonicznie. Zbiór kartofli obfitszy jak się spodziewano, ale zewsząd zachodzą skargi, że kartofle nie dają się konserwować i po kilkunastu dniach gwałtownemu ulegają zepsuciu.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń pszenicy szefli 31,320, żyta 13,860,

²⁾ Zastosowanie praktyczne okazałoby w wielu względach mylności powyższej rachuby.

rzepaku 960, grochu 900. Bali dębowych 77, belek dębowych 977, sosnowych 4465.

Woda w Toruniu z 5" przybrała do 1' 4".

Targi angielskie w upłynionym tygodniu trzymały się słabo i ceny powoli się uchylały. Przy braku pieniędzy i wysokiej procentowej stopie, spekulacja w żadne transakcje nie wchodziła a żądanie konsumpcji do koniecznych dziennych potrzeb ograniczone, ożywienia wywołać nie było zdolnem.

We Francji handel zbożowy chwilowo wyszedł ze stagnacji i ceny tak maki jak pszenicy zaczęły przybierać.

W Holandji przeciwnie notowania o 15 do 20 florenów na łasce uchyliły się.

Na naszej giełdzie nie było ruchu i z każdym dniem ceny żyta i pszenicy upadały. Całotygodniowe zniżenie na pszenicy pełnych 50 a na życie 24 do 30 guld. wynosi. Kupujący niechętnie wchodził w interes; a chcąc sprzedać literalnie potrzeba było wpraszać się. Obojętność spekulantów daje się tłumaczyć z jednej strony brakiem i drogociną kapitałów, z drugiej wielką trudnością odwytu w Anglii. Nasi więc kupcy albo wcale nie kupują albo też wymagają wielkiego zniżenia, zwłaszcza, że dowozy z każdym dniem są znaczące.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy szefli 28,620, żyta 11,280, jęczmienia 4200, grochu 3600, rzepaku 660.

Cotyłko opuścił prasę:

KALENDARZ POLSKI I GOSPODARSKI

Wielkiego Xięstwa Poznańskiego
na rok Pański 1858.
(Z ryciną.)

Tuzin 2 Tal. 25 Sgr., pojedynczo 10 Sgr.
Poznań, w Październiku 1857.

W. Decker i Spółka.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa artykułów żywności dla zakładów miejskich na rok 1858. mianowicie:

- 1) kaszy perłowej, średniej, jęczmienniej, owsianej, tatarczanej, pszenicznej drobnej i tatarczanej drobnej,
- 2) kartofli, grochu, bobu, cebuli i kwaśnej kapusty,
- 3) maki pszenicznej i żytniej,
- 4) ryżu, imbiru, pieprzu, angielskiego korzenia i bobkowego liścia,

poręczoną zostanie w drodze submisji.

Piśmienne podania, zapieczętowane i na kopercie jako takie należycie oznaczone, przyjmowane będą w naszej Registraturze aż do dnia 30. m. b. do godziny 6. wieczornej.

Każdy interessent złoży przy swoim podaniu na dostawę

- ad 1. kaucyą 100 Tal.
- ad 2. " 50 "
- ad 3. " 100 "
- ad 4. " 25 "

w gotówce do kasy kamelaryjnej z nadmieniem zapłaty w témże podaniu.

Podania, nie osobno na każde dostawie się mające artykuły oddane, uwzględnione nie będą.

Inne warunki submisyjne mogą być przejrzane w Registraturze naszej.

Poznań, dnia 24. Października 1857.

Magistrat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Środzie.
Wydział pierwszy.

Nieruchomość należąca do gospodarza i sołtysa Wilhelma Lehmann, w Biskupicach pod Nr. 4. położona, oszacowana na 8370 Tal. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być bez 49 mórg roli na sołectwo daniej, dnia 14. Maja 1858. przed południem o godzinie 10tej

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensji realnej, nie okazującej się z księgi hipotecznej, zaspokojenia poszukują z ceny kupna, ze swemi pretensjami do Sądu zgłosić się powinni.

Środa, dnia 12. Września 1857.

Wyprzedaż.

Znajdujący się jeszcze zapas mego składu, obejmującego najlepsze prawdziwe płótno i białe stołowe, sprzedaje, aby wyprzedaż jak najprędzej ukończyć, po bardzo tanich cenach. Za dobroć i prawdziwość mego płótna, daję wszelką żadaną gwarancję.

Th. Schiff, w Rynku Nr. 47.
w domu, gdzie mój handel dotąd istniał, na I. piętrze.

W nocy z dnia 5. na 6. b. m. i r. okropny pożar zniszczył prawie do szczytu sąsiednie nam, a do Królestwa Polskiego należące miasto Dobrzyń nad Drwęcą.

Przeszło 90 domów, prawie wyłącznie z drzewa i pod gontami wybudowanych, w kilka godzin spłonęło, a blisko 400 rodzin pozbawionych schronienia i wszelkich zasobów żywności, w rozpacz błędzi po zgłiszczach i z przerażeniem wygląda nadchodzącej srogię zimy. Wnosimy zatem do wszystkich szlachetnych i wspańiałościwych przyjaciół ludzkości najusilniejsze prośby, aby o ile kto zdoła, łaskawymi datkami wszelkiego rodzaju, do ulżenia tej okropnej nędzy przyczynić się raczył, a pokładamy w nich tém większą nadzieję, ile, że niosąc ulgę dotkniętym niedolą, składa się Najwyższemu w ofierze dług wdzięczności za odwrócenie wszelkiego niebezpieczeństwa od własnego mienia.

Expedycja Gazety Poznańskiej przyjmować będzie wszelkie składki, a na łaskawych dobroczynców błogostawieństwo biednych i strapiionych spłyne. Golub, dnia 8. Października 1857.

Komitet ustanowiony ku wsparciu pogorzalców. Blumel, Pleban. Binger, Administrator parafii. Baron Kajserling, obywatel. A. Wysocki, obywatel. Nordman, obywatel. A. v. Deckert, Burmistrz. Happel, Poborca. Kaczmarowski, Doktor. Kunt, Doktor. Chraplewicz, obywatel. Horne-man, Aptekarz. Chachowski, krawiec. N. Kohn, kupiec. Plachtu, kupiec. Rohde, mieszczanin. L. E. Hirsch, kupiec.

Ogłoszona dawniej

Wielka aukcja porcelany

rozpocznie się teraz niezawodnie w poniedziałek dnia 26. Października r. b. i odbędzie się w dalszym ciągu w następnych dniach przed południem i po południu w kramie narożnym Buscha Hotelu Rzymskiego, przy placu Wilhelmskim Nr. 1., albowiem wszystkie towary nareszcie nadeszły.

Lipschitz, król. kommissarz aukc.

Folwark 4 mile od Poznania odległy, w Bukowskim powiecie i pod m. Opalenicą położony, ma być natychmiast za zaliczeniem 7000 Tal. sprzedany. Ten folwark ma około 300 mórg rozległości, włącznie 65 mórg łąk dwusiecznych, i bardzo urodzajnej pszennej ziemi, żywy i martwy inwentarz i potrzebne zabudowania. Mający chęć kupna mogą się zgłosić do Pana **Janeckiego** Rzecznika i Notaryusza, franco w **Grodzisku**.

Sprzedaż tryków.

Na Magazyńskiej ulicy pod Nrem 1 stoi w podwórzu Pani Wilke 20 i kilka sztuk młodych tryków do sprzedania. Pochodzą one z wstawionej owczarni **Hochzeit**, są chowu pomorskiego i rassy tak zwanej **Nigretti**.

Dla uniknienia pomyłek!

Donosimy szanownej publiczności, że dotychczasowy zakład litograficzny **W. Hebanowskiego** pod nową firmą dalej istnieć będzie i że aż do dalszego ogłoszenia zamówienia tylko w kantorze tego zakładu tu przy placu Wilhelmskim pod Nr. 4. w **domu tylnym** przyjmowane będą.

Placono za szefel pruski wagi berlińś.			Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	87—91		2	12	6	2	27	6
"	91—95		2	28	4	3	7	1
Żyta	85—92		1	12	6	1	25	—
Jęczmienia	72—79		1	11	6	1	21	8
Grochu			2		—	2	15	—
Rzepaku						3	25	—

Handel drzewny w najzupełniejszej stagnacji, bez poniesienia ciężkiej ofiary sprzedaż jest zupełnie niepodobną. Małe więc transakcje tylko z ruiną właścicieli przychodzą do skutku, a towar dziś niema normalnej ceny.

Kursa zamian: Londyn 197½. Amsterdam 101½. Hamburg 44½.

Alexander Makowski & Comp.

Przybyli do Poznania 25. Października.

BAZAR: Moszczeński z Bielejewa, Koczorowski z Izabeli.
POD CZARNYM ORŁEM: Voigt z Wissek, Niesiołowski z Skąpego.
HOTEL WIEDENSKI: Jabłkowski z Wojnowic, Nieczkowski z Dreżna.
HOTEL BERLINSKI: Gravenhorst i Nösselt z Wrocławia, Bauermeister z Ostrowa, Niemojewski z Paryża.
EICHENER BORN: Neumark z Lubrańca.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Müller z Oleśnicy, Św. Marcin nr. 25/26; Cronenberg z Berlina, Berlińska ulica nr. 26; Ponikiewska z Stabomierza, Długa ulica nr. 7.

Suche prawdziwe Peruwiańskie guano z tutaj-szego składu J. F. Poppe & Comp. w Berlinie, poleca za mierną cenę

Rudolf Rabsilber.

Lampy zwane Moderateur

wszystkie inne reparuję z całą dokładnością 33.

H. Klug, Fryderykowska ulica Nr.

Młodzieniec zacnych rodziców, posiadający dostateczne wiadomości szkolne i znający język polski i niemiecki może być niebawnie przyjętym za ucznia w Handlu płócien i białizny stołowej

Jakóba Koenigsberger.

Miedzy religiami nie robi się różnicy.

Poszukuje się 1 duży lub 2 małych, niemeblowanych stancji. Donieść na śty Marcin pod Nr. 59 na 2gie piętro.

Nowe marony poleca
Izydor Appel, obok Król. Banku.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 24. Październia 1857.	Sto-pa-pCt.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	got.wi-za.
Pożyczka rządowa dobrowolna . . .	4½	—	99
dito z roku 1850. . .	4½	—	99½
dito z roku 1852. . .	4½	—	99½
dito z roku 1853. . .	4½	—	93½
dito z roku 1854. . .	4½	—	99½
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	—	82½
dito premii handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnej i Nowej .	3½	79½	—
dito miasta Berlina . . .	4½	—	99
dito dito . . .	3½	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	83½
dito Prus Wschodnich . . .	3½	—	—
dito Pomorskie . . .	3½	—	82½
dito W. X. Poznańskiego . . .	4	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe) . . .	3½	—	—
dito Szląskie . . .	3½	—	83½
dito Prus zachodnich . . .	3½	—	78½
Bilety rentowe Poznańskie . . .	4	—	89
Louisdory . . .	—	—	110
Akeye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	3½	—	92

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 26. Października 1857 r.

	od	do
	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.
Pszenicy pięknej, szefel po 16 garn.	2 15 —	2 20 —
Pszenicy średniej . . .	2 7 —	2 12 6
Pszenicy ordynaryjnej . . .	2 — —	2 2 6
Żyta przedniego, szefel . . .	1 12 —	1 14 —
Żyta lżejszego . . .	1 10 —	1 11 —
Jęczmienia dużego, szefel . . .	1 15 —	1 17 6
Jęczmienia małego . . .	1 10 —	1 15 —
Owsa, szefel . . .	1 — —	1 3 6
Grochu do gotowania, szefel . . .	2 — —	2 2 6
Rzep zimowy . . .	— — —	— — —
Rzepik latowy . . .	— — —	— — —
Tatarki szefel . . .	— — —	— — —
Ziemiaków, szefel . . .	— 13 —	— 14 —
Masła, garaniec . . .	2 10 —	2 20 —
Siana, centnar . . .	— — —	— — —
Słomy, kopa po 1200 funt . . .	5 — —	5 15 —
Spiżytna (beczka 120 kw.) 80½ Tal.	— — —	— — —
dnia 24. Października . . .	17 15 —	18 5 —
dnia 26. . .	17 15 —	18 5 —